

# Groszowe emerytury, niefortunne pomysły ZUS

27 lipca 2018

Problem groszowych emerytur jest realny i poważny. Jednak pomysł ZUS, by wprowadzić minimum 10-letni staż pracy jako warunek, aby w ogóle otrzymywać co miesiąc jakiegokolwiek świadczenia, nie jest rozwiązaniem.

Co pewien czas – za obecnej władzy – wraca pomysł wprowadzenia minimalnego stażu pracy jako warunku uzyskania comiesięcznych świadczeń emerytalnych. Ostatnio – jak mogliśmy przeczytać w „Dzienniku Gazecie Prawnej” – ZUS i MRPiPS proponują dolną cezurę przepracowanego i uzusowionego okresu pracy na poziomie 10 lat, zaś ci, którzy nie spełnią tego warunku mieliby dostać jednorazowy zwrot tego co uzbierali, ale dopiero po 70 roku życia. W zaproponowanym kształcie ów pomysł budzi niepokój.

## Rzeczywiste wyzwanie, dyskusyjne remedium

Zacznijmy od status quo. W dotychczasowym systemie emerytalnym nie ma dolnej granicy liczby lat, które trzeba przepracować, aby otrzymać emeryturę, a liczy się kwota wpłacona w formie składek. Odpowiedni minimalny staż pracy, czyli 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, jest natomiast brany pod uwagę jako kryterium warunkujące uzyskanie najniższej emerytury. Od marca 2018 jest to 1029 złotych brutto. Część osób jednak nie spełnia tego warunku, a wobec tego otrzymują oni świadczenia poniżej wskazanej wyżej kwoty. W skrajnym przypadku są osoby, które w życiu wpłaciły jedną składkę. Ich emerytury są dosłownie groszowe. Rekordzistka otrzymuje jedynie 4 grosze co miesiąc – z drugiej strony najwyższe emerytury mogą sięgać ponad 21 tys. Tak niskie świadczenia – jak słusznie zauważają decydenci – nie zabezpieczają socjalnie emerytów i emerytek,

za to w skali kraju generują nieproporcjonalne do korzyści koszty administracyjne.

Dlatego warto istniejące zasady zmienić. Pytanie jednak, w jaki sposób miałyby być przeprowadzone zmiany i jaki ma być ich sens. Propozycje ZUS, o jakich dowiadujemy się z prasy, budzą moje obawy. Tym większe, że sam mogę znaleźć się (podobnie jak wiele osób pracujących w warunkach prekaryjnych) w sytuacji, w której ta kwestia będzie mnie dotyczyć, jeśli tylko dożyję starości.

Na czym polega pomysł ZUS i MRPiPS? Osoby, które nie będą miały co najmniej 10 lat oskładkowanych lat pracy od poziomu minimalnego wynagrodzenia, nie będą uprawnione po osiągnięciu wieku emerytalnego do comiesięcznych emerytur. W zamian za to kwoty jakie udało im się odłożyć przez lata aktywności zawodowej, wypłacono by im jednorazowo, gdy osiągną 70. rok życia. Jak wyjaśnia prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska „ do tego wieku podejmujemy aktywność zawodową, istnieje więc szansa, że niektórym ludziom uda się jednak wypracować niezbędny staż”.

## **A jeśli nie podejmujemy?**

W takich momentach zawsze mam ochotę zapytać przedstawicieli tej czy innej władzy – a co, jeśli nie podejmujemy? Co z tymi, którym nie uda się pracować do siedemdziesiątki?

Z tymi, których zdrowie i charakter wykonywanego zajęcia (np. ciężkiej pracy fizycznej) nie pozwoli dalej pracować? Czy mają przez pierwsze lata starości zostać bez jakiegokolwiek zabezpieczenia emerytalnego i to nawet jeśli byli przynajmniej przez pewien czas aktywni zawodowo i odprowadzali składki? Ktoś mógł przecież przez 9 lat co miesiąc odprowadzać do ZUS niemałe kwoty.

Nie mówimy tylko o osobach, które np. dwa czy trzy razy w życiu odprowadziły składkę. Sprawa dotyczy także tych, które

pracowały przez lata, ale nie spełnią kryterium 10-letniego stażu oskładkowanej pracy na poziomie przynajmniej minimalnego wynagrodzenia. Zawsze w takich momentach warto uruchomić wyobraźnię i pomyśleć, jak dane rozwiązanie ogólne mogłoby zadziałać w konkretnym przypadku.

Wyobraźmy sobie taką oto sytuację, na hipotetycznym przykładzie życia pewnej kobiety. Przez pierwsze parę lat życia zawodowego pracowała na umowy o dzieło, później w związku z urodzeniem i wychowaniem dziecka weszła w stan tzw. bierności zawodowej (tj. ani nie pracowała zarobkowo ani pracy nie szukała). Po pewnym czasie próbowała wrócić na rynek pracy, ale po latach oddalenia od rynku trudno było nań od razu wrócić. Gdy to się po pewnym czasie w końcu udało, udało się załapać na pół etatu, ale za wynagrodzenie niższe niż minimalna pensja. Aktywna zawodowo mogła być nawet kilkanaście lat (a poza tym pełniła również ważną społecznie rolę rodzinno-wychowawczą), ale jej staż składkowy mógł być niższy niż wymagany. Założmy, że wyniósł „jedynie” 9 lat. Do 70. roku życia nie należy jej się z ZUS żadna kwota. Wariantów scenariusza, w którym ktoś mimo podejmowanych wysiłków, także na rynku pracy, nie spełni wymogów do uzyskania świadczeń emerytalnych, możemy sobie wyobrazić więcej.

## **Sam też nie mogę wykluczyć, że znalazłbym się w takich okolicznościach**

By móc wykonywać prace, choć trochę zbliżone do mojej wyuczonej profesji, przez większość czasu dotychczasowego zawodowego życia skazany jestem umowy o dzieło, a te nie liczą się do okresu składkowego i nie odprowadzane są od nich składki emerytalno-rentowe. W minionej dekadzie moja praca była oskładkowana mniej więcej przez 1/4 tego okresu. Gdyby tak dalej poszło, nie wiem, czy do osiągnięcia wieku emerytalnego udałoby się uzbierać te 10 wymaganych lat

oskładkowanych. W podobnej, często znacznie trudniejszej, sytuacji jest duża część mojego pokolenia.

Do tego dochodzą jeszcze szczególne okoliczności w życiu człowieka. Gdy ktoś w kwiecie wieku zawodowego musi zająć się niesamodzielną osobą starszą i tymczasowo opuścić rynek pracy, przy niekorzystnym zbiegu okoliczności (jeśli nie załapie się na jedno ze świadczeń z tytułu opieki), przez okres ten w ogóle nie będą odprowadzane za nią (dużo rzadziej za niego) składki emerytalne. Do siedemdziesiątki nie wszyscy dożyją. Poza tym już wcześniej pojawia się potrzeba zabezpieczenia, nie każdy może pracować do późnego wieku.

Ciekawe, że rząd z jednej strony obniża wiek emerytalny, a z drugiej niefrasobliwie podchodzi do zabezpieczenia części ludzi dobiegających siedemdziesiątki. Ale cóż, osób, które otrzymują dziś niższe świadczenie emerytalne od minimalnego jest dziś około 3 proc., odsetek ten rośnie, a politycznie nie jest to grupa wpływowa. Jeśli już koniecznie mielibyśmy pozostać przy niekorzystnej propozycji podsuwanej przez ZUS i MRPiPS, należałoby istotnie zmniejszyć wymagany staż pracy (np. do 5 lat), a możliwość jednorazowej wypłaty dla tych, którzy go nie osiągną, dać ludziom natychmiast po osiągnięciu wieku emerytalnego. I taka propozycja nie rozwiązuje jednak problemu. To nie zabezpieczy przecież na starość, bo zabezpieczenie powinno mieć charakter ciągły i być wypłacane systematycznie, a nie jednorazowo.

Warto jednak zaznaczyć, że niewprowadzanie proponowanych przez ZUS zapisów też nie jest rozwiązaniem problemu, który występuje także przy obecnych zasadach. Nie tylko emerytury literalnie groszowe, ale też te nieco większe, ale niepozwalające na przetrwanie, to realny problem systemowy. Nie tylko ze względu na kosztowność wypłacania niskich świadczeń przez ZUS i tym samym wysokie koszty obsługi. Dlatego rozwiązań zdecydowanie należy szukać. Powinno się przy tym pamiętać o tym, żeby rozwiązywać problem nie kosztem najsłabszych, a po drugie, by przy rozwiązywaniu go,

uwzględniać różne okoliczności w cyklu życia jednostek i grup społecznych, rzutuujące na zagrożenie bardzo niskimi emeryturami.

## **Zacznijmy rozmawiać o gwarancjach minimalnej emerytury bez względu na staż**

Zasadnicze pytanie systemowe, przed jakim stoimy, brzmi: jak zapewnić bezpieczeństwo emerytalno-rentowe osobom, które nie były w stanie z różnych powodów odłożyć kwot na tyle dużych, by pozwalały one na godziwe świadczenia? Prawdopodobnie trzeba szukać i na poziomie systemu emerytalnego i poza nim. Zmiany powinny zajść także w regulacjach stosunków pracy, także tych pozakodeksowych. Trzeba pomyśleć o zabezpieczeniu emerytalno-rentowym osób, które przez dużą część życia zawodowego pracują na umowach dotąd nieoskładkowanych, tj. umowach o dzieło.

Czy nie należałoby przemyśleć o oskładkowaniu umów cywilnoprawnych? Zdaję sobie sprawę, że z prawnego punktu widzenia i późniejszej egzekucji tego prawa byłoby to trudne. Hasło likwidacji śmieciówek, choć samo w sobie słuszne i potrzebne, też nie wystarcza. Z używaniem umów pozakodeksowych tam, gdzie charakter pracy wymaga zatrudnienia na umowę o pracę, należy walczyć, ale co zrobić z tymi, których charakter pracy uzasadnia zastosowanie umowy o dzieło? Konieczny jest dalszy rozwój instytucji opieki nad osobami zależnymi, by konieczność wychowania, opieki, wsparcia wobec bliskich w jak najmniejszym stopniu przekładał się na konieczność długotrwałej dezaktywizacji zawodowej. Niedobory w tym zakresie to właśnie jeden z ważnych powodów, dla czego część osób, najczęściej kobiet, gdy przychodzi starość, nie otrzymuje emerytur nawet na minimalnie godziwym poziomie.

Wreszcie warto przemyśleć samą konstrukcję systemu emerytalnego i być może rozważyć wprowadzenie dodatkowego

segmentu, tzw. minimalnych gwarantowanych emerytur, która zabezpieczałaby osoby w starszym wieku, które nie mają odłożonego odpowiedniego kapitału i/lub odpowiedniego stażu pracy pozwalające na świadczenie na odpowiednim poziomie, pozwalającym na minimalne bezpieczeństwo socjalne. Taki instrument funkcjonuje już w pewnych krajach, np. w socjaldemokratycznej Szwecji, gdzie mieszkańcy, którzy mieszkają już pewien czas w tym kraju i osiągną wiek starości, otrzymują zagwarantowane minimalne świadczenie w wieku emerytalnym. Wysokość tego świadczenia jest zależna od sytuacji materialnej emeryta, ale maksymalnie w 2016 było to 94 788 koron rocznie. Nawet biorąc pod uwagę inną siłę nabywczą pieniądza w Szwecji, jest to znaczna suma w porównaniu z wysokością emerytur w Polsce.

To na jakich zasadach miała być w Polsce taka emerytura przyznawana, w jakiej wysokości i w jakiej relacji do świadczeń dla osób, które wypracowały pewien emerytalny kapitał i mają większy staż pracy, jest kwestią otwartą. Ale dobrze byłoby, aby środowiska progresywne artykułowały w przestrzeni publicznej zarówno sam problem groszowych emerytur, wskazywały zarówno jego systemowe uwarunkowania, jak i możliwe odpowiedzi.

Autorstwo: Rafał Bakalarczyk

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)